

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

♪ [DŹWIĘK PIOSENKI „Z ręką na gardle” Ewy Dymarczyk]

ALEKSANDRA GALANT: Rozpoczynamy kolejne spotkanie w Audycjach Kulturalnych, przy mikrofonie Aleksandra Galant. Piosenka, która rozpoczęła to nasze dzisiejsze spotkanie nie została wybrana przypadkowo. Została wybrana przez panią Annę Srokę-Hryń, pomysłodawczynię, reżyserkę, aktorkę, pedagogożkę z Akademii Teatralnej, reżyserkę spektaklu w Teatrze Współczesnym, to jest spektakl „Z ręką na gardle. Piosenki Ewy Demarczyk”. Premiera w styczniu. W takim razie od razu zapytam, dlaczego akurat ta piosenka stała się piosenką tytułową? Piosenką, która dała tytuł temu spektaklowi, który wraz z grupą młodych, wspaniałych młodych aktorów, pani stworzyła?

ANNA SROKA-HRYŃ: Dzień dobry państwu. Dlaczego „Z ręką na gardle”? Dlatego, że świetnie opowiada, w jakimś sensie rozpoczyna i stwarza świat, w którym się znajdują bohaterowie. Jest takim dobrym punktem wyjścia do tej podróży, którą muszą odbyć.

ALEKSANDRA GALANT: Zaraz zapytam o tę podróż, bo to jest spektakl budowany na bardzo dużych emocjach i który chyba ma bardzo mocno poruszać widzów. Myślę, że zresztą jak większość teatralnych spektakli. No, ale zapytam najpierw o Ewę Demarczyk. To jest artystka, której nie ma z nami już, no, w tym roku, w sierpniu miną trzy lata, natomiast to jest artystka niezwykle ważna i dla polskiej sceny muzycznej, ale też dla chyba polskiej poezji śpiewanej, w ogóle dla sztuki i wydaje mi się, że sięganie po jej repertuar, to jest ogromne wyzwanie, ale też wielka odpowiedzialność.

ANNA SROKA-HRYŃ: Tak, to robią szaleńcy, do których się zaliczam, ale stwierdziłam, że... że jeżeli robić rzeczy ważne, no to trzeba dotykać tych ważnych tematów i ważnej poezji, ważnej kompozycji, bo piosenki po które sięgamy są z najwyższej próby. Najwyższej próby muzycznej i najwyższej próby literackiej. Taką też piosenkę uprawiała, taki teatr, można powiedzieć, piosenki uprawiała pani Ewa Demarczyk. Dlaczego po jej piosenki? To już chyba raczej powiedziałam, ale dlaczego ta jej postać jest tak elektryzująca i była? Bo była ikoną, była niesamowitą artystką, stworzyła swój własny język, swój własny charakter pisma tym, co robiła, a te piosenki mają ogromny bagaż emocjonalny, są zdarzeniami teatralnymi zapisanymi wręcz i muzycznie i poetycko. W związku z tym ten materiał był dla mnie zawsze elektryzujący.

ALEKSANDRA GALANT: Tak, jak wspomniałam, grupa bardzo młodych aktorów pojawia się na scenie. To są świeżo upieczeni absolwenci Akademii Teatralnej. Absolutnie nie wątpię w ich ogromną wrażliwość, natomiast jestem ciekawa, jak oni, to młode pokolenie odnosi się do piosenek Ewy Demarczyk, bo ona w tej chwili jest legendą, natomiast legendą trochę z przeszłości. Czy te piosenki to jest coś, w czym oni się odnajdują, co czują, co rozumieją?

ANNA SROKA-HRYŃ: Początki były ciekawe, były takie, bym powiedziała przyczajone, bo jak młodzi artyści słyszą poezję, to często włos się im jeży, natomiast zaczęliśmy tym pracować, rozbierać teksty na części pierwsze, wydobywać z nich sensy, wydobywać z nich zdarzenia teatralne, o których wcześniej powiedziałam, które są zapisane, jak na przykład „Grande Valse Brillante”, który jest fragmentem wielkiego poematu „Kwiaty polskie” i nagle się okazało, że oni rozumiejąc przez te emocje, przez sprawy, które tam się wydarzają, zaczynają asymilować tę poezję, zaczynają ją przez siebie przepuszczać, rozumieć i pięknie ją transformować na swój własny organizm, w swoje własne wrażliwości. I to jest wielka, wielka przyjemność, że młodzi ludzie, i wielka taka moja radość, potrafią opowiadać, mówić wierszem, bo tak mówił mój wielki mistrz Zbigniew Zapasiewicz, żebym nie poetyzowała poezji, bo ona tak czy owak już poezją jest, tylko żebyśmy my, jako studenci wtedy jego, mówili po prostu wierszem, nic więcej, mów wierszem, to jest tylko troszeczkę inny rodzaj spojrzenia na rzeczywistość.

ALEKSANDRA GALANT: **Dwa bardzo ważne wątki pani poruszyła właśnie. To przepoetyzowanie poezji, żeby tego nie robić, a z drugiej strony powiedziała pani, że aktorzy, tutaj mówimy konkretnie aktorach, którzy występują w spektaklu „Z ręką na gardle”, ale w ogóle wydaje mi się, że na tym polega pewna tajemnica aktorstwa, żeby tekst, który ma się zapisany, przepuścić przez siebie i to jest chyba ogromna umiejętność, ale też ogromna tajemnica tego zawodu, która mam wrażenie, że nie tylko mnie w jakiś sposób fascynuje.**

ANNA SROKA-HRYŃ: Pani chyba wszystko już powiedziała. To jest wspaniały, trudny zawód, wymagający wciąż studiowania i zadawania sobie pytań. To taki trochę lekarz duszy.

ALEKSANDRA GALANT: **Wróćmy zatem do samego spektaklu. Kiedy ja zapoznawałam się z jego osią fabularną, to zastanawiałam się, na ile te siedem postaci, które tam się pojawia, to są postaci, które nawiązują do twórczości Ewy Demarczyk, a na ile one nawiązują do jej samej postaci, bo przecież o tym też nie można zapominać, że to była wielka osobowość sceniczna. Ponoć bardzo trudna osoba w takim życiu prywatnym, w takim towarzyskim obyciu. Być może dlatego tak fascynująca. No i ten Czarny Anioł. Ja sobie tak pomyślałam, że te kostiumy, które mają bohaterowie w spektaklu, też czarne, takie zwiewne, być może też do tej anielskości ciemnej nawiązują.**

ANNA SROKA-HRYŃ: Inspiracją jest postać Ewy Demarczyk, ale to nie jest spektakl o pani Ewie Demarczyk. My bierzemy na tapetę utwory, które ona śpiewała do kompozycji Zygmunta Koniecznego i Andrzeja Zaryckiego i na ile to jest możliwe, odżegnujemy się od porównywania z wielką ikoną. Ona była jedna jedyna, nie do powtórzenia i nie wolno nawet do tego tematu podchodzić, bo... bo była wyjątkowa, a każda powtórka może być, no, trudna do przyjęcia. Trzeba szukać własnego języka w tych piosenkach. To, tak mi się wydaje, że to nam się udało. Znaczący, udaje nam się reinterpretować te piosenki na siedem osobowości scenicznych, siedem postaci, siedmiu aktorów, wspaniałych młodych ludzi i ma to moim zdaniem trochę... inną jakość osiągamy, tak mi się wydaje. Wierzę w to, że to się skomunikuje z ludźmi, ludźmi również młodymi, bo na tym mi też zależy, też żeby oni nie bali się poezji, żeby nie bali się tych piosenek. Te piosenki żyją dopóki się je śpiewa, więc żeby one żyły.

ALEKSANDRA GALANT: **Skąd wzięło się tych siedem postaci: Wilk, Ćma, Mewa, Lód, Ariel, Malachit i Latrodectus Mactans, czyli czarna wdowa?**

ANNA SROKA-HRYŃ: Z mojej wyobraźni. Tak, ja spotkałam te postaci po prostu ze sobą. W pewnej przestrzeni, o której nie będę państwu opowiadała, bo zapraszam na spektakl, ale ta przestrzeń determinuje ich do takiego spotkania z samym sobą, z tym, z czym się nie rozliczyli albo z czym powinni się skomunikować. Jest podróżą do siebie samego, dzięki sobie przeżywanej nawzajem i mam nadzieję, że się czegoś uczą.

ALEKSANDRA GALANT: **To, co pani powiedziała teraz trochę nawiązuje do moich początkowych słów, że to jest spektakl, który nie tylko artyści musieli przenicować przez siebie, ale który też chyba bardzo głęboko ma trafić do widzów, który ma sprawić, że zadadzą sobie pewne pytania. Niekoniecznie będą to łatwe pytania, bo pytania o sens nigdy nie są pytaniami, na które łatwo odpowiedzieć i w przypadku których rzadko jest to odpowiedź jednoznaczna.**

ANNA SROKA-HRYŃ: Ja bym bardzo chciała, żeby widz pozwolił sobie na przeżycie tego spektaklu. Jeżeli potrzebują państwo linearności, jest ona ukryta. Na pewno pomożemy państwu zrozumieć ten spektakl, natomiast on jest bardziej do odczucia, do przyzwolenia sobie na przeżycie. Dla mnie teatr jest miejscem wyjątkowym. Właśnie przypominałam sobie niedawno moje pierwsze spotkanie z teatrem i nigdy nie zapomnę, jak widziałam, jak otwiera się kurtyna, miałam ochotę się przeżegnać i coś mi takiego została, jakaś świętość w tym zdarzeniu, jakim jest spektakl teatralny. Do takiego zdarzenia wyjątkowego, dla mnie świętego i wyjątkowego, zapraszam państwa do takiego trochę innego świata, do innej przestrzeni. Sugeruję wyłączyć telefon komórkowy godzinę przed, skupić się na jednym przedmiocie, patrzeć, widzieć, trochę pomilczeć i wtedy wejść w ten świat.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ALEKSANDRA GALANT: **Takie spektakle i właśnie taka przerwa dla siebie ma też taki zupełnie nowy, inny wymiar w tym świecie post pandemicznym, w tym czasie kryzysu, niepokoju, i społecznego, i politycznego, geopolitycznego i jestem ciekawa, jak pani zdaniem i twórczość Ewy Demarczyk w tym świecie rezonuje, ale też, jak zmienił się widz w tej nowej rzeczywistości? Bo oczywiście rzeczywistość jest zawsze nowa, każdego roku, natomiast od tych trzech lat, można powiedzieć chyba zupełnie uczciwie, że żyjemy w czasie jakiegoś ciągłego, wielkiego niepokoju.**

ANNA SROKA-HRYŃ: Bardzo ciekawe pani zadała pytanie, ponieważ zastanawiałam się, skąd ten głęboki smutek, który Ewa Demarczyk miała w sobie. Ona była pokoleniem powojennym. Wiele widziała, wiele przeżyła. My jesteśmy pokoleniem wojennym w jakimś sensie, obok mamy wojnę i ta komunikacja jest teraz niestety boleśnie prawdziwa, to znaczy każdego dnia nie wiemy, co się wydarzy. Ona przeżyła wojnę, wiele rzeczy widziała i myślę, że to pokolenie musiało mieć taką Ewę Demarczyk, żeby móc przetransformować wiele bólu, cierpienia, tych obrazów, które zostają zawsze chyba pod powiekami. W związku z tym ten spektakl w jakiś dla mnie totalnie tajemniczy sposób rezonuje z tamtym czasem.

ALEKSANDRA GALANT: **Zdarzyło mi się już rozmawiać z artystami, którzy wracali do pracy po pandemii w takim pełnym wymiarze, to znaczy nie pracując wirtualnie, zdalnie, tylko mając kontakt z tą publicznością. Wszyscy się z tego bardzo cieszyli, bo jednak sztuka odbierana na żywo to jest zupełnie coś innego, niż sztuka zdalna. To rozwiązanie oczywiście było szczęśliwe, bo w ogóle mieliśmy ze sobą kontakt, natomiast był to kontakt w pewien sposób taki okaleczony, ale mam też wrażenie, że to doświadczenie nas zmieniło. Zmieniło i artystów i zmieniło ludzi.**

ANNA SROKA-HRYŃ: My mamy taką tęsknotę do człowieka, do widza, ale też do takiego spotkania się nawzajem głębokiego, wrażliwego. Otwarcia, takiego czułego. O tej czułości pisała i pisze pani Olga Tokarczuk. Tę czułość jakoś tak mantruję ja teraz, artystycznie. Od momentu tej pandemii to już szczególnie jakby. Jak się nagle okazuje, że to, co było oczywistością, dotyk, spotkanie, spojrzenie sobie głęboko w oczy, pozbawienie maseczki było czymś dla nas oczywistym i się okazuje, że odebranie nam tego spowodowało, no tak, jak pani powiedziała, okaleczyło, ale też uzmysłowiło nam, że no, musimy się spotykać jako ludzie, ale spotykać tak naprawdę, prawdziwie. Trochę mnie boli obrazek dzieciaków, które siedzą obok siebie na korytarzach szkolnych i sms-ują do siebie zamiast rozmawiać. To znaczy, to taki jest dosyć smutny, ten smutny obrazek, więc ja myślę, że teatr i w ogóle sztuka powinna zatrzymać nas w momencie, w którym nawet możemy zamilknąć i spojrzeć sobie głęboko w oczy albo wziąć się za rękę z osobą, którą kochamy, bo żeby wrócić do początku, a początkiem zawsze jest człowiek.

ALEKSANDRA GALANT: **Właśnie dlatego ja bardzo wierzę w siłę teatru i spośród wielu licznych powodów, dla których warto w tym życiu teatralnym uczestniczyć, uważam, że to jest jeden z tych ważniejszych, żeby się z człowiekiem spotykać i pielęgnować w sobie tę czułość i wrażliwość. Wróć do samego spektaklu, bo rozmawialiśmy już chwilę o aktorach, których zobaczymy na scenie. O tych młodych, którzy oczywiście już prężnie działają, ale stoją u progu swojej wielkiej, mam nadzieję, kariery, natomiast jeżeli chodzi o innych twórców tego spektaklu, to można powiedzieć, że to są artyści uznani. Mówię oczywiście o pani, ale to chociażby kostiumy, prawda? Które wykonała artystka już bardzo uznana, która ma za sobą i przygotowywanie kostiumów, ale też wystaw.**

ANNA SROKA-HRYŃ: Tak, jest też również pisarką i moją przyjaciółką od wielu lat. Pani Sabina Czapryńska przygotowała kostiumy, Grzegorz Policiński, uznany scenograf, zaprojektował scenografię, Ewelina Adamska-Porczyk, wybitna choreografka i artystka, pracowała nad choreografią i nad przełożeniem tych moich pomysłów na ciało, na ruch. Pani Monika Malec, która zajęła się przygotowaniem wokalnym, no i Jakub, Jakub Lubowicz, aranżer i kierownik muzyczny całego zdarzenia, nie można o nich zapominać, wręcz przeciwnie i uwaga, taka mała niespodzianka, może trochę prywaty, ale mój mąż Piotr Hryń, który wymalował to wszystko pięknym światłem, jest reżyserem światła tego spektaklu, który też jest bohaterem. Mówię, to światło jest bohaterem tego zdarzenia, tego spektaklu teatralnego. Więc o nich trzeba też wspomnieć i o wspaniałych artystach, których trzeba też wymienić: Natalia Stachyra, Natalia Kujawa, Monika Pawlicka, Przemysław Kowalski, Jakub Szyperski, Michał Juraszek i Tomasz Osica. To te nazwiska, które pojawiają się na scenie.

ALEKSANDRA GALANT: **Wydaje mi się, że to są też nazwiska, które warto zapamiętać, które warto mieć na radarze i obserwować. To w takim razie zbliżając się powoli do końca naszej rozmowy, poproszę panią o kilka informacji praktycznych dotyczących tego spektaklu, to znaczy gdzie, kiedy go można oglądać?**

ANNA SROKA-HRYŃ: Bardzo serdecznie państwa zapraszam do Teatru Współczesnego, scena Barak. Spektakl pod tytułem „Z ręką na gardle. Piosenki z repertuaru Ewy Demarczyk.”. Bilety są w sprzedaży. Proszę się spieszyć. Myślę, że luty już jest też dostępny dla widzów.

ALEKSANDRA GALANT: **Bardzo dziękuję za rozmowę. Gościem dzisiejszego spotkania w Audycjach Kulturalnych, w podcaście Narodowego Centrum Kultury była pani Anna Sroka-Hryń, pomysłodawczyni, reżyserka spektaklu „Z ręką na gardle. Piosenki z repertuaru Ewy Demarczyk.”. No, ale także, a może przede wszystkim aktorka i pedagożka w Akademii Teatralnej. Bardzo dziękuję za rozmowę.**

ANNA SROKA-HRYŃ: Dziękuję bardzo pani.

♪ [DŹWIĘK PIOSENKI „Na moście w Avignon” Ewy Demarczyk]

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.